Nr. 556. We Lwowie, sobota dnia 28 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Sprawa bójki w koluarach.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia izby posłów oświadczył prezydent Vetter, że otrzymał urzędową wiadomość, iż posłowie Fressl, Klofacz i Sehnal po zamknięciu wczorajszego posiedzenia czynnie znieważyli dziennikarza Leopolda Mandla w kuloarach. Postępek ten sam się osądza. Mimoto prezydent uważa za swój obowiązek z tego miejsca wyrazić owym posłom naganę i wypowiedzieć ubolewanie, iż ci panowie wykroczyli poza granice dobrych obyczajów i dali się porwać do takiego ubolewania godnego wybryku.

Radykali czescy przerywają prezydentowi. Klofacz i Choc wołają: to nie jest dziennikarz, to szpicel rządowy i t. p. Pan, panie prezydencie, nie jesteś dobrze poinformowany.

P. Klofacz w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw udzieleniu nagany i żąda wybrania komisji, któraby prezydentowi udzieliła nagany. Opowiada, że sam jest dziennikarzem, że Mandel wyzwał go za pośrednictwem dwóch dziennikarzy, którzy się przedstawili jako oficerowie rezerwowi. Czemu ci panowie nie przyszli jako prywatni ludzie? Mowca dla takich karykatur oficerskich nie ma szacunku. Prosi prezydenta, aby tych dwóch panów w uniformie wydalił z gmachu parlamentu.

Prezydent Vetter przywołuje Klofacza do porządku za wyrażenie przeciw oficerom i oświadcza, że żądaniu Klofacza o wybór komisji dla nagany przeciw sobie nie może uczynić zadość. Sądzi, że izba podziela zapatrywanie prezydenta. (Oklaski),

Referent Ploj zawiadamia, że komisja dla nagany uchwaliła jednogłośnie udzielić nagany Steinowi za okrzyk, zarzucający Fresslowi kradzież zegarka w konaku belgradzkim. Przesłuchano dwóch dziennikarzy jako świadków i okazało się, że Steinowi tego nikt nie powiedział. Jeden z dziennikarzy opowiadał tylko, że z obecnych w konaku każdy zabrał sobie pamiątkę, a ponieważ Fressl tam również był, Stein zrobił z tego, że Fressl ukradł zegarek.

Po krótkiej dyskusji, w której Stein protestował przeciw uchwale komisji, a Fressl zarzucił Steinowi nierzetelne postępowanie przy pobieraniu dyet poselskich, uchwaliła izba stosownie do wniosku komisji udzielić Steinowi nagany,

Dyskusja programowa.

Z porządku dziennego zabrał głos bar. Morsey, w dalszej dyskusji nad deklaracją dra Koerbera.

Mowa p. Morseya.

P. Morsey z zadowoleniem stwierdza, że Tisza wczoraj już odpowiedniej się wyraził o Austrji, a nie tak, jak w swej pierwszej mowie. Obecnie więc Tisza zasługuje na poparcie austrjackiego parlamentu, ponieważ w trudnej sytuacji ofiarował koronie swe usługi, a przeciw obstrukcji występuje z całą stanowczością. W sprawie wojskowej daje mowca wyraz poważnej obawie co do następstw programu wojskowego Tiszy, według którego, prawa nałożone monarsze mają być zawisłe od ciał ustawodawczych.

Każdy patrjota — mówił między innemi poseł Morsey, musiał być dotknięty tem, że nie uszanowano sędziwego wieku i licznych trosk monarchy. Koncesje, przyznane Węgrom, mianowicie przeniesienie węgierskich oficerów na Węgry, na razie żadnego nie kryje niebezpieczeństwa wobec małej liczby tych oficerów. Gdyby jednak liczba wzrosła, dostałby się do korpusu oficerskiego szowinizm narodowy.

Ugodę z Węgrami uważa mowca za konieczność, lecz zastrzega się przeciw temu, aby Austrja żebrała o ugodę, która jest dla obu połów monarchji konieczną. Brak ugody byłby przedewszystkiem dla Węgier zgubny, ponieważ Austrja łatwiej znalazłaby pola zbytu.

Mowa p. Hrubego.

P. Hruby (czeski kler.) polemizował z p. Mengerem i dowodził, że winę chaosu na Węgrzech i w Austrji ponosi obecny system rządowy. Na Śląsku, wbrew wywodom dra Koerbera, zdaniem mowcy, panuje stan bardzo opłakany. P. Hruby zaprzecza twierdzeniu, jakoby Czesi byli przeciwnikami silnej armji, owszem chcą jej, ale równocześnie żądają uwzględnienia praw swej narodowości. Jeżeli Niemcy pod adresem Czechów rzucają zdanie, że trzeba mieć odwagę do zawarcia pokoju, to Czesi odpowiedzieć muszą, że odwagę tę mają i dodać, że trzeba mieć jeszcze większą odwagę zawrzeć sprawiedliwy pokój.

Mowa p. Schachingera.

P. Schachinger (kler.) oświadczył się za wspólnością armji. Ugoda węgierska nakłada wprawdzie na tę połowę monarchji same ciężary, jednak mowca oświadcza się za nią z miłości do wspólnej ojczyzny. Potem posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek 1 grudnia.

Z klubów.

Wiedeń. Klub czeski ukonstytuował się na podstawie nowych statutów. Prezesem wybrano ponownie dra Pacaka, pierwszym wiceprezesem ponownie dra Stransky'ego. Drugim wiceprezesem w miejsce ś. p. dra Brzorada, wybrano dra Kramarza.

W skład komisji parlamentarnej weszli pp. Herold, Kaftan, Sileny i Żaczek.

Z komisyj.

Wiedeń. Parlamentarna komisja należytościowa obradowała wczoraj nad sprawą ulg przy protokołowaniu firm. Uchwalono, że z powodu zmian stosunków wewnętrznych istniejącej firmy, przetłomaczenia firmy na inny język, i t. d., nie ma się pobierać należytości innych, prócz 1 korony za zmianę.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie odbędzie dziś posiedzenie, na którem stanąć ma na porządku dziennym wniosek p. Forzta o zmianę konstytucji. Sądzićby należało, że Koło wniosek ten jednogłośnie przyjmie, nie jakoby istotnie były szanse przeprowadzenia zmiany konstytucji w izbie, ale chociażby dla zaznaczenia na zewnątrz, że Koło potępia dzisiejsze stosunki i wyraża wolę gruntownej sanacji przez zmianę konstytucji, która te stosunki sprowadziła. W jakim kierunku ma ta zmiana nastąpić, jest rzeczą komisji, w której ścierać się mogą sprzeczne zdania. Ze zdziwieniem jednak słyszę, że na odbytej onegdaj naradzie, demokratyczna lewica Koła oświadczyć się miała przeciw wnioskowi p. Forzta. To już niechaj zrozumie, kto może.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie krąży pogłoska, iż izba będzie wcześniej odroczoną, niż rząd pierwotnie zamierzał. Prawdopodobnie odroczenie nastąpi natychmiast po ukończeniu dyskusji programowej. Ponieważ p. Kathrein w sprawie uchwalenia prowizorjum budżetowego, uczynił wniosek naglący, przeto Czesi nie mogą cofnąć swoich wniosków naglących dla załatwienia jakichkolwiek ustaw, gdyż wówczas pierwszeństwo uzyskałby wniosek p. Kathreina.

Ponieważ zaś rząd stracił nadzieję, aby izba zdolną była do jakiejkolwiek pozytywnej pracy, przeło pogłoski o wcześniejszem odroczeniu izby, zdają się być usprawiedliwione. We wtorek powinna dyskusja programowa zakończyć się, być może jednak, iż zostanie przedłużona, w nadziei, że w międzyczasie przyjdzie przecież do kompromisu.

Praga. (Tel wł.) *Politik* sądzi, iż izba odroczona zostanie w przyszłym tygodniu. Dalej pisze o przesileniu parlamentarnem i rządowem i podnosi, iż w związku z tem stoi powołanie bar. Chlumecky'ego do cesarza.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Po otwarciu wczorajszego posiedzenia rozwinęła się dłuższa, burzliwa dyskusja nad protokołem z onegdajszego posiedzenia.

Poseł Lengyel zarzucał, że w protokole brakuje dwóch okrzyków dwóch posłów. Gdy hr. Tisza powstał, by mówić, wołano z lewicy: „On ma nóż w ręku.“ W istocie prezydent ministrów miał nóż do rozcinania papieru, zaraz też położył go, a wziął do ręki ołówek, wśród powszechnej wesołości izby. Prezydent ministrów w ostrych słowach — podobnie jak onegdaj — odpierał ataki opozycji przeciw niemu.

Następnie przedstawił minister skarbu Lukacs ustawę budżetową za r. 1903.

Po dr. Lukacsu zabrał głos p. Rath i przeprosił izbę za onegdajsze swoje wystąpienie. Nastąpił szereg przemówień formalnych.

P. Barabasz zarzucił partji liberalnej, że jedynym świętym dla niej celem jest utrzymanie jarzma austrjackiego. (Wielka wrzawa na prawicy). Prezydent wzywa p. Barabasza do porządku, ale p. Barabasz powtarza je raz jeszcze, za co go prezydent upomina ponownie, grożąc odebraniem głosu.

P. Szandor (liberał) woła: Barabasz kłamie!

P. Barabasz: Jesteś pan grubianinem!

P. Szandor powtarza kilkakrotnie: Pan jesteś oszczercą! Za to prezydent przyzywa go do porządku.

P. Lengyel atakuje również bardzo gwałtownie prawicę, powiadając między innemi, że jeżeli partja rządowa nie będzie szanować regulaminu, to przyjdzie do zniewag czynnych. Prezydent przyzywa p. Lengyela do porządku, a p. Lengyel mówi, zwrócony do hr. Tiszy: „Pańską rodzinną tradycją jest naruszanie ustaw i łamanie konstytucji!" Ponieważ po upomnieniu prezydenta, p. Lengyel powtórzył te słowa, przeto prezydent odebrał mu głos, co wywołało ogromną wrzawę wśród opozycji. Poczęto żądać, aby prezydent cofnął swą enuncjację, a ponieważ on tego uczynić nie chciał, na żądanie opozycji nastąpiło posiedzenie tajne. Na tem posiedzeniu p. Kossuth krytykował postępek prezydenta. P. Rakowszky zapytywał h. Tiszę czy to prawda, że nosi się z zamiarem zamachu stanu, czemu hr. Tisza stanowczo zaprzeczył.

Po ponownem podjęciu jawnego posiedzenia prezydent oświadczył, że udziela p. Lengyelowi głosu do wyjaśnienia, po którem cofnie swą enuncjację.

P. Lengyel domagał się, aby prezydent wpierw to uczynił, a ponieważ prezydent na to przystać nie chciał, p. Lengyel usiadł i zrzekł się głosu.

Zabrał głos p. Polonyi, który wywodził, że wniosek Podmaniczky'ego o odbywanie dwóch posiedzeń dziennie jest złamaniem paktu, zawartego z opozycją, a zatem złamaniem danego słowa honoru.

Hr. Tisza wśród ciągłych okrzyków i przerywań ze strony opozycji polemizował z p. Polonyim w sposób bardzo ostry, powiadając, że jego przedstawienie rokowań i paktu z opozycją jest legendą, w której nie ma ani słowa prawdy. Na to powstaje na lewicy taka wrzawa, że hr. Tisza długi czas nie może mówić. Doszedłszy ponownie do głosu hr. Tisza zarzuca opozycji, że sama pakt zerwała, prowadząc od roku obstrukcję. Zresztą — mówił hr. Tisza — panowie złamaliście za hr. Khuena słowo honoru, dane ówczesnemu prezydentowi ministrów. I jakżeż wobec tego śmiecie panowie mówić jeszcze o politycznem słowie honoru? — (Ponowna gwałtowna wrzawa).

P. Patt: Jużby lepiej było, gdyby Khuen był pozostał.

Hr. Tisza: Posiedzenia „równoległe" nie są wcale czemś niesłychanem. Jeżeli kilka miljonów ludzi może codziennie pracować we własnym interesie po 10 do 12 godzin dziennie, to tembardziej sejm może w. interesie publicznym pracować 9 godzin dziennie. Panowie możecie robić co chcecie, używać setek sztuk i sztuczek, my jednak potrafimy wszystkie je pokonać. (Żywe, długotrwałe oklaski na prawicy).

Po długiej, jeszcze formalnej dyskusji, wniosek Podmaniczky'ego o odbywanie dwu posiedzeń dziennie przyjęto znaczną większością głosów. (Oklaski na prawicy, gwałtowne okrzyki oburzenia na lewicy).

Na tem prezydent o godz. w pół do 7 wieczorem zamknął posiedzenie.

Sytuacja na Węgrzech.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Budapeszt. Komisja dla nagany uchwaliła 8 głosami przeciw 2, aby poseł Rath, który wczoraj w izbie nieodpowiednio się zachował, przeprosił uroczyście izbę.

Budapeszt. Organ agrarjuszów donosi, że hr. Aleksander Karolyi i jego grupa nie zamierza wystąpić ze stronnictwa liberalnego, chcąc uniknąć zaostrzenia przesilenia. Liczbę zwolenników hr. Polonyiego oceniają na 12. Liczba secesjonistów zwolna maleje.

Budapeszt. Partja Koszutha uchwaliła uczynić w izbie wniosek o wyrażenie rządowi nieufności. Wolni opozycjoniści uchwalili wnieść wotum nieufności dla niedawno wybranego drugiego wiceprezydenta izby. Secesjoniści uchwalili nie brać udziału w obradach nad kontyngentem rekrutów, chyba, gdyby zostali do tego sprowokowani.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.). Wielkie zaniepokojenie wywołała tu pogłoska, iż u cesarza Wilhelma koniecznem będzie przeprowadzenie drugiej operacji.

Choroba carowej.

Petersburg. Wczorajszy biuletyn o stanie zdrowia carowej donosi: Temperatura 37, puls 64. Sen zupełnie zadowalający, nie ma potów. Ropa wypływa normalnie. Ogólny stan dobry.

Sprawa Mandla.

Wiedeń. (Tel. wł.). Obrażeni wczoraj na posiedzeniu izby świadkowie Mandla, złożyli swe mandaty, poczem Mandl mianował nowych świadków. Ci udali się do p. Klofacza, aby go wyzwać, ale p. Klofacz wyzwania nie przyjął.

Włosi przeciw Austrji.

Rzym. We wszystkich miastach włoskich odbyły się burzliwe demonstracje antiaustrjackie. Teatr „Duse" w Bolonji musiał przerwać przedstawienie. W Wenecji na posiedzeniu rady miejskiej dał burmistrz, Grimani, wyraz oburzeniu z powodu zajść w Insbruku.

Na wczoraj zwołali studenci wszystkich wyższych szkół zgromadzenie, by zaprotestować przeciw zajściom w Insbruku. W Rzymie i Turynie uniwersytety już zamknięto.

W danym razie zamknie rząd wszystkie uniwersytety, gdyż jak donosi *Popolo Romano*, oficjalny organ prezydenta ministrów Giolittiego, demonstracje przeciw sprzymierzonemu mocarstwu nie mogą być cierpiane.

Rzym. Wczoraj popołudniu usiłowała grupa studentów urządzić demonstrację na Piazza Colonna. Policja przeszkodziła im.

Dymisja Czertkowa.

Kraków. Wieczorny *Czas* donosi z Petersburga, że jak go z dobrego źródła poinformowano, dymisja generał-gubernatora warszawskiego, Czertkowa, jest już zadecydowaną. Decyzja, jak twierdzą w poinformowanych kołach, zapadła podczas pobytu cara w Skierniewicach, gdy car się tam zatrzymał po raz drugi w powrocie z Darmsztadu. Fakt ten poprzedził dwutygodniowy pobyt ministra Plehwego w Warszawie. Ogłoszenie dymisji zachowano na później z powodu, że nominacja nowego generał-gubernatora Warszawy może nastąpić dopiero po różnych zmianach i nominacjach wśród najwyższych dygnitarzy.

Z dalekiego Wschodu.

Port Arthur. Wicekról Yuangcsikaj zamierza przybyć z końcem listopada do Mukdenu, celem rokowań z Rosją.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby w ostatnich dniach Porta porozumiewała się tylko z rosyjskim ambasadorem z powodu, że jest życzliwszy i mniej ostry, niźli ambasador austro-węgierski br. Calice, jest nieprawdziwą, gdyż obaj ambasadorowie postępowali zawsze wspólnie.

Rewizyta parlamentarzystów angielskich.

Paryż. Podczas przyjęcia parlamentarzystów angielskich, prezydent miasta i prefekt departamentu Sekwany w mowach swych witali człouków angielskiego parlamentu, jako pionierów zbliżenia się obu narodów i świadectwo dobrych stosunków Francji z Anglją.

Olbrzymia defraudacja.

Praga. Na wczorajszej rozprawie o Kasę im. św. Wacława ukończono odczytywać akt oskarżenia i przesłuchiwano osk. ks. Drozda. Oświadcza on, że tylko na prośby przyjaciół został członkiem Kasy. Później bez jego woli wybrano go członkiem wydziału i dyrektorem. Nie wiedział zupełnie o stanie Kasy i nie miał wpływu na jej wewnętrzny tok spraw, co było zadaniem innych członków wydziału. Nigdy nie brał udziału w zestawianiu bilansów, lecz na podstawie opinji rewizorów przyjmował je za prawdziwy. Prokurator powołuje się na akt notarjalny, z którego wynika, że w r. 1884 rewizor Soukoup nie chciał podpisać bilansu, ponieważ dowiedział się o nieprawidłowościach w zarządzie. O tem przecież oskarżony musiał wiedzieć. Drozd oświadcza, że nie może sobie tego dokładnie przypomnieć.

Berlin. Tel. wł.) Hrabiostwo Kwileccy pozostają jeszcze przez tydzień w Berlinie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 28 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 5 popołudniu, Insp. szkół średnich dr. L. German: „Byron i byronizm". — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. J. Siemiradzki: „Jak powstały góry" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Pan Choufleri przyjmuje", operetka. „Divertissement", balet i „Dziesięć cór na wydaniu", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Popychadło", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Głośna sprawa", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Wielki koncert filharmoniczny: ze współudziałem drezdeńskiego kwartetu damskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali botanicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 4 wieczorem.

W wielkiej sali ratuszowej: Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci powstania w r. 1830/31. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W „Czytelni dla kobiet" (Zielona 4): Uroczysty wieczór listopadowy. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Uroczysty wieczór listopadowy. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (28): Krescentego. — Gościsława. — (15):Hurya i Sams. Wschód słońca o godzinie 7 minut 32, zachód o godzinie 4 minut 4.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 1° R. Pogoda.

Za duszę śp. ks. Lubomirskiej, fundatorki stowarzyszenia „Gwiazda", odbyło się wczoraj w kościele OO. Dominikanów, uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone przez wydział „Gwiazdy". W nabożeństwie wzięli udział członkowie „Gwiazdy" ze sztandarem. Śp. Karolina z ks. Ponińskich Lubomirska, uczyniła przed 14 laty zapis na rzecz „Gwiazdy", w kwocie 40.000 koron. Z tego, procenta użyte są w połowie na wsparcia dla ubogich członków, druga połowa ma służyć na kształcenie młodzieży rękodzielniczej. Dotychczas jednak druga ta fundacja nie weszła niestety w życie, mimo usilnych starań „Gwiazdy". Tak samo nie może „Gwiazda" dostać w swój zupełny zarząd kapitału fundacyjnego, a to z winy osoby, która zastępując „Gwiazdę", dotąd sprawy nie załatwiła.

OO. Redemptoryści, posiadający w Galicji główną siedzibę w Mościskach, wnieśli do rady miejskiej podanie w sprawie budowy nowego kościoła i klasztoru we Lwowie. Mianowicie proszą o bezpłatne udzielenie im gruntu na zbiegu ulic św. Zofji i Dwernickiego, naprzeciw szkoły św. Zofji, tj. trójkąt niezabudowany koło którego szybują wagony tramwaju elektrycznego. OO. Rehemptoryści proszą o wydzielenie z tego trójkątu 900 kwadr, sążni bezpłatnie, a oni zobowiązują się na tej przestrzeni wybudować kościół i klasztor do lat dziesięciu z funduszów własnych.

Rewizja mieszkań stróżów. Komisja miejska złożona z urzędnika III departamentu magistrntu, lekarza i urzędnika odpowiedniego komisarjatu dzielnicy, zwiedzać będzie przez cały miesiąc grudzień, mieszkania stróżów w celu orzeczenia, czy i o ile nadają się one do tego celu.

Kradzież srebra. Racheli Häringowej, zamieszkałej przy ulicy Krakowskiej l. 27, skradziono wczoraj parę srebrnych lichtarzy, 17

srebrnych kubków, 3 srebrne solniczki, niklowy koszyk i pluszową kapę, wartości ogólnej około 300 koron. Podejrzanego o tę kradzież stróża, aresztowała policja.

Po sześciu latach. Na żądanie Samuela Bassa, kataryniarza, przystawił wczoraj stójkowy na inspekcję policyjną Lejbę Rotha, 23-letniego wyrobnika, którego obwinił Bass o to, że skradł mu przed 6 laty konia z wózkiem, wartości 100 koron. Roth przyznał się do winy, twierdząc, że konia z wózkiem sprzedał nieznanemu chłopu we wsi koło Przemyślan za 10 koron.

Wojna ze złodziejami. Wczoraj popołudniu aresztował żandarm Barowicz w Zniesieniu na ulicy, niejakiego Buta, złodzieja. W obronie aresztowanego, stanął inny złodziej, Edward Pastor i wszczął krzykiem alarm, tak, że zbiegli się zewsząd złodzieje i kolegę swego odbijać poczęli. Żandarmowi, co w srogiej znajdował się opresji, pospieszyło znowu na pomoc czteru policyjnych żołnierzy i ajent Tenzer, po krótkiej też utarczce, „władza" wzięła górę nad złodziejami i w tryumfie odstawiła ich do aresztów policyjnych.

Krakowskie kliniki uniwersyteckie. Kraków. (Tel. pryw.). Konferencja, w której wziął udział namiestnik, dotyczyła ważnej sprawy, objęcia działu administracyjnego klinik uniwersyteckich przez szpital krajowy, jak to się dzieje z wielką korzyścią w innycn miastach uniwersyteckich. Popołudniu namiestnik zwiedził kliniki w towarzystwie członka Wydziału krajowego, p. Onyszkiewicza, delegata namiestnictwa w Krakowie, p. Fedorowicza i dyrektorów klinik. Wieczorem namiestnik pospiesznym pociągiem odjechał do Lwowa.

Rozporządzenia ministerjalne Wiedeń. (Tel.) *W. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące nowego uregulowania cen sprzedaży soli (warzonki), produkowanej w państwie, oraz rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych zawierające taksę lekarstw w aptekach na r. 1904.

Zamach na pociąg. Cherbourg. (Tel.) Podczas oględzin dworca i toru stwierdzono, że kamień podłożony przez Diota na szynach, nie mógł spowodować wykolejenia pociągu. Śledztwo wykazało, że Diot nie może być pociągnięty do karnej odpowiedzialności.

Sprawa Humbertów. Paryż. (Tel.) Komisja parlamentarna dla sprawy Humbertów, zebrała się wczoraj przedpołudniem i po przejrzeniu dokumentów, orzekła, iż t. zw. „tajne akty" tej sprawy nie mają żadnego znaczenia.

Defraudacja. Białogród. (Tel.) W tutejszej Kasie oszczędności, w oddziale ubezpieczeń, odkryto deficyt 60.000 franków. Podejrzenie pada na 3 urzędników.

Usiłowane samobójstwo. Tunis. (Tel.). Komendant obrony krajowej, pułkownik Aurausseau, którego posądzono o malwersacje i uwięziono, usiłował odebrać sobie życie przez poderżnięcie gardła. Rana jest ciężka.

Kradzieże w pociągach. Na przestrzeni Wilno-Wilejka kolei libawo-romeńskiej i Bezdany-Wilejka, na drodze petersburskiej, w ciągu całego roku bieżącego, odbywały się systematyczne kradzieże towarów z wagonów, podczas biegu pociągów. Na razie nie zauważono sprawców, którzy widocznie dobrze są obeznani nietylko z rozkładem jazdy, lecz i sygnałami; wydalono ze służby kilku konduktorów za niedozór. Złodzieje tak się sprytnie urządzali, że po wyrzuceniu danej sztuki towaru, zamykali napowrót wagon, a często nawet przyczepiali tę samą plombę, którą przedtem zerwali.

Emigracja Tatarów krymskich. Jako znamienny objaw podnoszą pisma rosyjskie coraz wzmagającą się emigrację Tatarów krymskich. Z samego okręgu Eupatorja, wywędrowało w przeciągu dwóch miesięcy 700 Tatarów. Niektóre osady, jak np. Birat zupełnie opustoszały. Podobne wieści nadchodzą także z Armenji rosyjskiej, a nawet przez Rosję objętych ziem dalekiego wschodu.

Komitety rewolucyjne na Kaukazie. *Nowoje Wremia* zamieszcza w ostatnim numerze następującą korejpondencję:

„Zamach na życie głównego dowódcy wojsk na Kaukazie, ks. G. S. Golicyna, stanowił niespodziankę tylko dla miast stołecznych, a prasa przypisała go rozbójnikom. Tu zaś oddawna krążyły pogłoski, że komitety rewolucyjne ormiańskie, które czynami swymi zasłynęły dziś w świecie całym, wciągnęły na listę skazanych przez nich na śmierć około 30 osób urzędujących na Kaukazie i zajmujących różne stanowiska służbowe. Tajne komitety ormiańskie do takiej doszły śmiałości, że prawie otwarcie zbierają na występne cele swoje pieniądze wśród ludności. Opłaty te są terminowe, a zebrane sumy są wciągane do stosownych książek rachunkowych. Dziwnym jest fakt, że działalność komitetów tych pozostaje niewykrytą. Ormianie zawsze stanowili drobną zaledwie cząstkę ludności Kaukazu i nigdy nie stanowili ścisłej masy jednolitej. Najgęściej zaludnioną przez Ormian gubernią, jest erywańska, licząca ich 53% ogólnej liczby ludności. W innych guberniach procent ten wynosi od 3 do 84".

Skandal w Poznaniu. Z Poznania donoszą o skandalu, którego bohaterem jest znany „praniemiec" były asesor sądowy, radny miasta dr. Jaffé, ten sam, który w radzie miejskiej popisywał się ciągle niemieckim „patrjotyzmem" żydów, a gwałtownie występował przeciw Polakom. Drugą bohaterką skandalu ma być pani Lissner, żona właściciela firmy Glückmann i Kaliski, a córka radcy handlowego Auerbacha. Mąż jej skarży o rozwód. Prasa niemiecka w Poznaniu uproszoną została ze strony interesowanej, żeby nic o tem nie pisała. Urząd radnego dr. Jaffé złożył onegdaj.

Oryginalne małżeństwo. Niezwykłe małżeństwo zawarte zostało w ostatnich dniach w Weronie. Oto panna Colo, córka niedawno zmarłego przemysłowca, posiadająca piękny bo dwumiljonowy posag, zakochała się w bracie swej służącej, 25-letnim dróżniku Perettim i zaślubiła go, ku wielkiemu zmartwieniu swoich licznych wielbicieli, którym biedny robotnik zagarnął miljonowe wiano.

Kopalnie z przed 500 lat. W miejscowości czeskiej Rokitnicach odkryto rzekomo bardzo znaczne pokłady srebra i miedzi. Natrafiono na szyb podziemny, w którym na kamieniu wyryta była data 1401. Prawdopodobnie więc uprawiano tu przed wiekami górnictwo, ale zaniechano go z niewiadomego powodu.

Sen siedmnastoletni. Panna C. Meyerówna z wioski Grambke pod Hamburgiem, spała od lat siedmnastu, obudziła się wczoraj nagle, na odgłos dzwonu alarmowego, oznajmiającego pożar. Kobieta owa ma dziś czterdzieści trzy lata. Zasnęła 17 grudnia 1886 i od tej pory nie budziła się nigdy. Przez cały czas tego chorobliwego snu odżywiano ją sztucznie. Ciało jej i umysł są dziś w stanie normalnym. Przypomina sobie dokładnie wypadki, zaszłe przed siedmnastu laty. C. Mayerówna zasnęła już raz w ten sposób w roku 1882 i obudziła się w rok potem, w r. 1883.

Konfitury z chryzantemów. W N. Jorku panuje moda chodzenia na obiady do chińskich restauracyj. Podają tam gniazda jaskółcze i tym podobne przysmaki, a między innemi konfitury z chryzantemów. Ta moda przeszła i do amerykańskich salonów. *Five o'clocki* urozmaicane są konfiturami z chryzantemów. Przyprawiają się one w sposób następujący: opłókuje się kwiat bardzo starannie, potem macza się listki w mące, rozprowadzonej jajami, następnie zanurzą się je w oliwie, suszy na papierze, posypuje cukrem i konfitury gotowe. Czy smaczne — to rzecz inna — trzebaby wypróbować.

Choroba snu dziesiątkuje krajowców i przybyszów w niektórych okolicach Afryki. Spustoszenia, czynione przez tę śpiączkę, są bardzo znaczne, ofiarą jej padło niedawno w Uganda 8000 murzynów, a prowincja Busaga, skutkiem choroby snu, wyludniła się zupełnie. Otóż donoszą z Londynu, że przyczyna tej strasznej plagi, została świeżo odkryta

Oryginalny konkurs. Przed kilku miesiącami dziennik paryski *Petit parisien* ogłosił konkurs na odgadnięcie liczby i wagi ziarnek pszenicy, zawartych w butelce opieczętowanej i wystawionej w oknie redakcji. Jako pierwszą nagrodę, redakcja ofiarowała 25.000 fr. gotówką. Drugą nagrodą był domek w okolicach Paryża, trzecią — domek nad brzegiem morza. Pozostałe nagrody, w liczbie 24, stanowiły samochody, fortepiany, bicykle itd. W tych dniach nastąpiło rozstrzygnięcie tego oryginalnego konkursu. Okazało się, że liczbę ziarnek, wynoszącą 30.588, zgadło 27 osób. Nagrodę pierwszą przyznano wobec tego robotnikowi w fabryce mebli, Albertowi Varesi, który podał jeszcze najdokładniejszą wagę. Ziarnka ważyły 1 kilogr. 904 gramy i 3 decygramy, a Varesi podał wagę 1 kilogr. 885 gr. Drugą nagrodę zdobył handlarz koni, Karol Bertin, a trzecią Gustaw Nabot. Przeciwko rozwielmożnieniu takich konkursów, będących obecnie na porządku dziennym w prasie francuskiej, zamierza wystąpić rząd, uważając je za loterje.

Wielka katastrofa kolejowa.

Katastrofa kolejowa pod Palezieux, o której doniosły telegramy, należy do najsmutniejszych, w latach ostatnich w Szwajcarji zaszłych.

W sprawie tej z Zurychu donoszą szczegóły następujące:

Pociąg express „Monachjum-Zurych-Genewa" wyruszył z Monachjum zgodnie z rozkładem jazdy w sobotę o g. 9 m. 45 popoł. Za parochodem mieścił się brankard, po za którym wagon szwajcarski 1 i 2 klasy i przyjęty w drodze wielki wagon sypialny o bezpośredniem połączeniu Berlin-Magdeburg-Frankfurt nad Menem-Bazylea-Genewa.

Około g. 6 po poł., pociąg z szybkością 60 kilometrów na godzinę przejechał stację Palezieux w odległości 20 km. od Lausanne. Na nieszczęście, drożnik dał sygnał: „linja wolna", nie zauważywszy potrzebnego dla ustawiania wagonów parochodu, stojącego około 400 metr. za stacją na torze. Skutkiem ciemności, maszynista pociągu nie zauważył przeszkody na szynach i uderzył nań pełną parą.

Następstwa okazały się straszne: Parochód przedni, wyrzucony z szyn, runął z nasypu, parochód pociągu legł ze zgruchotaną węglarką i połamanymi buforami. Tuż za nim nastąpiła straszna katastrofa. W brankard, rozbity siłą uderzenia i uniesiony w powietrze, wryła się literalnie cała przednia część pierwszego wagonu osobowego, partego naciskiem ciężkiego wagonu sypialnego berlińskiego.

Brankard kołami i żelaznemi częściami ciężył literalnie na podłodze wagonu osobowego, miażdżąc nieszczęsne ofiary!

Wszyscy podróżni zajmujący przed chwilą prawą część wagonu, legli zabici pod olbrzymim brankardem, gdy cudem omal po lewej stronie pozostała wązka przestrzeń, w której znalazło się kilku podróżnych, wprawdzie okaleczonych i gwałtownie wciśniętych, lecz pozostających przy życiu. Podróżni tylnej części wagonu oraz wagonu berlińskiego, prócz przerażenia, szwanku nie ponieśli.

Straszne ciemności (wszystkie lampy w pociągu pogasły) potęgowały jeszcze grozę chwili. Zewsząd rozlegały się jęki i wołania ratunku. Nareszcie pochodnie drewniane oświetliły widownię katastrofy i niebawem też nadjechał z Lozanny pociąg ratunkowy. Rozpoczęto straszną pracę wydobycia ofiar rannych i zabitych. Z pod brankardu wydobyto strasźliwie zmiażdżone zwłoki sześciorga osób.

Zginęło dwoje dzieci w wieku lat 4 i 13 nazwiskiem Gorichow, z Petersburga, które w towarzystwie dziadka, nazwiskiem Baeken i guwernanrki Marji Rickert, znajdowały się w drodze do matki, bawiącej w Clalens pod Montreux. Guwernantkę wydobyto również bez życia, gdy Baeken poniósł jedynie lekkie okaleczenia. W liczbie zabitych, znaleziono dalej przemysłowca Gruenewalda i dwie młode szwajcarki, pannę Sterckl z Berna i jej pannę służącą.

W rozbitym wagonie znajdowali się nadto komendant fortecy St. Manrice w Wallis, pułkownik artyleryjski Dietler i porucznicy Chesse z Montrex i Merian z Bazylei. Pierwszy uległ silnym zgnieceniom, drugi złamaniu miednicy, trzeci pęknięciu kości goleniowej Sześciu dalszych podróżnych lżejsze poniosło rany.

Zwłok! ułożone w trumny, wysłano do Clarens i Lozanny. Szkody materjalne bardzo znaczne.

Śmierć miljonera z głodu.

Jeden z adwokatów warszawskich, p. Witold B., został upoważniony przez spad-

kobiercę zmarłego w Nicei W. Fidlera do odebrania pozostałej po nim schedy w kwocie przeszło 1,000.000 franków.

O miljonie tym gazety podały swojego czasu niezwykłe wiadomości. Przed kilku miesiącami rosyjskie ministerstwo spraw zewnętrznych poleciło nawet odszukanie spadkobierców zmarłego. Potem zjawiła się wiadomość, że ten sam miljoner umarł z głodu. Kilka lat ostatnich przed śmiercią zajmował się żebractwem w Nicei, otrzymując między innemi stałą jałmużnę od konsula nicejskiego, Derwickiego.

Po śmierci pochowano Fidlera kosztem tegoż konsula rosyjskiego. Dopiero sprawdzając papiery pośmiertne, znaleziono testament, w którym F. zapisał cały swój majątek, wynoszący w istocie przeszło miljon franków, Rotszyldowi paryskiemu. Motywem tej darowizny był dziwaczny frazes: „Ofiaruję miljon właścicielowi miljonów, ponieważ pieniądze winny iść do pieniędzy".

Podobno Rotszyld, otrzymawszy ten miljon, zobowiązał się zwrócić go spadkobiercom pod dwoma warunkami: 1) jeżeli oni mu się podobają(?) i 2) o ile zgłoszą się w przeciągu 8 miesięcy. Twierdzą też, że F. przed śmiercią stracił zmysły i nabrał wstrętu do jedzenia, wskutek czego zagłodził się na śmierć.

Wszystko to daje poważną podstawę do unieważnienia dziwnego testamentu. Majątek wynosi: w papierach procentowych 1,092.850 franków, złożonych w banku Rotszylda, 16.000 frank. w tym banku na rachunku bieżącym, oprócz tego gotówką znaleziono 13.000 fr.

Kanały na Marsie.

Człowiek lubi czasem oderwać się od ziemi i pogawędzić o ustroju wszechświata. Kto z nas nie słyszał o kanałach na Marsie? Komu nie odbiły się o uszy „odkrycia" Schiaparelli'ego i domniemania jego zwolenników i kontynuatorów, że kanały na Marsie świadczą niezbicie o istnieniu człowieka na tej planecie, lub istot człowiekowi pokrewnych inteligencją i rozumem?

Bajka na ten temat snuła się szybko i szerzyła po całym świecie. O niej wiedzą wszyscy, nie wszyscy natomiast wiedzą, jak stoi kwestja naprawdę, a oto teraz właśnie nauka załatwia się z nią ostatecznie.

Zbadaniem tej sprawy, niewątpliwie ciekawej i doniosłej, zajęło się Towarzystwo astronomiczne londyńskie. Członek tego Tow. dr. Waiss poświęcił się temu całkowicie i — doszedł do wniosku, że istnienie kanałów na Marsie jest connjmniej bardzo... problematyczne. Zdanie swoje dr. Waiss opiera na szeregu doświadczeń, dowcipnie pomyślanych. Wezwał on 20 chłopców, mających wzrok normalny i pokazywał im z oddalenia początkowo 5, a później stopniowo aż do 15 metrów—mapę Marsa, na której uwidocznione były główne plamy tej planety, ale na której wcale nie było kanałów.

— A teraz odpowiedzcie mi dokładnie. co widzicie — mówił dr. Waiss, po każdej próbie do swych pomocników.

Odpowiedzi te w końcu, po bardzo licznych posiedzeniach, dały rezultat następujący: Z odległości mniej więcej 5 metrów na rysunku, wyobrażającym Marsa, dostrzegano dwa kanały, z odległości zaś 8 metrów już 5 kanałów. W oddaleniu większem kanały stawały się coraz mniej wyraźne, a poza granicą 12 metrów nie widziano już nic zupełnie. Tu należy przypomnieć, że na mapie były tylko plamy, a kanałów nie było wcale.

Dr. Waiss wysnuwa stąd wniosek, iż rzeczywistość linij Schiaparelli'ego jest bardzo wątpliwa. Padł on ofiarą złudzenia. Natomiast wyjaśnienie Maundera nabiera cech prawdopodobieństwa. Maunder utrzymuje mianowicie, że widok kanałów na Marsie jest wynikiem tego, że siatkówka nasza całkuje szczegóły powierzchni tej planety, które nie mogą być obserwowane oddzielnie i że dlatego odbieramy wrażenia szeregu linij prostych, nieistniejących.

A więc mniej o jedną „bajkę naukową". Tylko, że ludziom w to będzie uwierzyć trudniej, niż w tamto.

Mundus vult decipi...

Dział ekonomiczny.

— **Międzynarodowa wystawa spirytusowa w Wiedniu.** W niedzielę odbyło się w Wiedniu pod przewodnictwem ministra handlu br. Calla, posiedzenie obszernego komitetu, zajmującego się urządzeniem w Wiedniu międzynarodowej wystawy spirytusowej w r. 1904. Wystawa ta będzie miała, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wielką doniosłość praktyczną, zwłaszcza także dla naszego kraju, który, jako rolniczy, tak bardzo jest interesowany w produkcji spirytusu i ma pod tym względem jeszcze szerokie pole rozwoju przed sobą. Z Galicji wzięli w posiedzeniu udział: pp. Dawid Abrahamowicz jako delegowany przez wydział krajowy, posłowie Wł. Gniewosz i dr. Wielowieyski, Leopold Baczewski ze Lwowa, prof. Steingraber i dr. Bandrowski z Krakowa, delegaci komitetu krajowego i i.

— **Z koleji.** Z dniem 15-go listopada br. otwarto w obrębie dyrekcji koleji państwowych we Wiedniu na szlaku Wiedeń kolej Franciszka Józefa i Eger pomiędzy stacją Egenburg i przystankiem Straning przy km 75.17 przystanek osowy Grafenberg dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Bilety jazdy wydaje strażnik w przystanku. Ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacji odawczej.

— **Wiedeń** 27 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 680·50, Akcje węg. Zakł. kred. 754·25, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 535·75, Akcje Laenderbanku 435·—, Akcje Bankvereinu 511·—, Akcje Bodencredit 947·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 673·—, Akcje kolei południ. 89·50. Kolei Elbethal 422·75, Acje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·50, Akcje Alpiny 400·—, Akcje Rima Muranji 481·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1900·—, Akcje fabryki broni 377·—, Akcje tureckie tytoniowe 350·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1175·—, Oblig. węg. indemn. 97·95, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·35, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·55, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·75, 4 proc. listy Banku hipot. 98·65, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·85, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·87, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·55, Losy tureckie 143·25, Marki 117·18, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 27 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 91·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 232·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·—; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Wiedeń** 27 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·15 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·20 do —·—. Tendencja: spokojna.

— **Berlin** 27 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·40, Staatsbahny 144·50, Disconto Comandit 198·40, Berlińskie Towarz. handl. 165·—, Laura 238·25, Bochumy 188·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. 172·25, Kolej morza Śródziemnego 91·50, Kolej Meridionalna 136·25, Losy tureckie 144·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 204·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 445·—, Lombardy 17·75, Kolej Henry 108·60, Niemiecki bank narodowy 129·—, Kanada Profered 119·75, Akcje żeglugi hamburskiej 108·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85, Huta „Donnersmark" 240·—.

— **Berlin** 27 listopada. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 27 listopada. Austrjackie kredyty 214·40, Kolej państw. —·—, Disconto 198·60, Laura —·—.

— **Paryż** 27 listopada. 3 procentowa renta 97·90, mąka 28·05.

†

Hermina Łozińska

wdowa po kustoszu biblioteki poturzyckiej zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 27-go listopada 1903 r. w 66 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 29-go listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy św. Mikołaja l. 18 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 27 listopada 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajew...

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego